

celów kasa organizacyi musi posiadać pewne materyalne zasoby, do gromadzenia których obowiązani są wszyscy, gdyż wszyscy z tego korzyść osiągają.

Niestety, u nas pod tym względem są pewne niedomagania. Natrafia się na kolegów nie zastanawiających się nigdy nad tem, z jak wielkim mozołem zdołano osiągnąć obecne warunki pracy i płacy, że więc tego wszystkiego trzeba bardzo pilnie strzedz, o ile możliwości nawet poprawiać, co przecież wymaga znacznych pieniężnych wkładów.

Takie mniej więcej wyjaśnienia, udzielane obojętnym kolegom przez świadomszych organizacyjnych celów, spotykają się z charakterystycznymi odpowiedziami ze strony indyferentnych. I tak n. p. jedni mówią: „nie stać mi obecnie na to”; drudzy jeszcze lepiej: nie płacę, bo X. nie płaci, nakłońcie wprzód jego, to ja już sam pójde w jego ślady” i t. p. przeliczowanie się w niedorzecznościach.

Przedewszystkiem więc nikt, rozumiejący należycie całą sprawę, nie będzie nigdy mówił, iż nie ma drobnych stosunkowo zasobów na poparcie swoich własnych celów, bo przecież jasną jest rzeczą, że gdy będziemy zaniedbywali zbieranie odpowiednich środków na strzeżenie tego, z czego teraz korzystamy, to nasze materyalne warunki jeszcze bardziej się pogorszą. Tak samo nie może nikomu rozsądnemu trafić do przekonania tłumaczenie się: „ja nie płacę funduszu cennikowego, bo X nie płaci”; jeżeli X nie płaci, to robi źle, a złych postępów nie należy naśladować, lecz przeciwnie takowe karcie i dobrym przykładem zachęcać drugich do solidarnego ponoszenia ciężarów na wspólny cel.

Znając bliżej stosunki, pozwalamy sobie powątpiewać w szczerość powyższych tłumaczeń się, śmiemy twierdzić, że wypowiadający je, sami w prawdziwość ich nie wierzą, używając ich jedynie jako wymówki w celu usunięcia się od omawianych obowiązków, myśląc sobie: jak robią co dobrego, to przecież i dla mnie będzie to z korzyścią, choć bez mojego materyalnego współudziału na ten cel, a zawsze kilkadziesiąt halerzy tygodniowo w ten sposób zaoszczędzę. Taka rachuba nosi na sobie znamie niekoleżeństwa, bo jakżeż można ze spokojem patrzeć, gdy pewna część kolegów wyteża wszystkie siły nad doprowadzeniem czegoś do skutku, by z tego później była wspólna korzyść, jak ta część łoży na ten cel pieniężne ofiary, a druga temu wszystkiemu tylko się spokojnie przygląda i ani jej przez myśl nie przejdzie, że w tej pracy dla wspólnego dobra należałoby przecież wziąć udział, już choćby nie rada — bo na tę może nie każdego stać — to przynajmniej przyczyniać się stałym materyalnym datkiem, którego uiszczanie należy uważać za obowiązek, a nie dobrowolną ofiarę.

Przedstawione powyżej dwa typy tego szczególniejszego rodzaju „abstynentów” starają się swoim tłumaczeniem zachować przynajmniej pozory słuszności swoich rozumowań. Wypada nam jeszcze przyjrzeć się bliżej typowi trzeciemu — zdaniem naszym najbardziej szkodliwemu — do którego należy zaliczyć „kolegów” nie tylko wyłamujących się od spełniania omawianego obowiązku, lecz jeszcze odwodzących od tego drugich. Takie zachowanie się powinno natrafiać na powszechne potępienie, gdyż otwarte chępienie się swoim postępowaniem i zapewnianie o zbyteczności popierania materyalnego naszych najważniejszych interesów, pozwala nam chyba domyślać się, iż intencją tego ostatniego typu jest dążenie do poprawy swego położenia chyba tylko przez czyjeś „dobre serce”. Historia ruchu robotniczego wogóle, a naszego w szczególności poucza nas, jak bolesnego zawodu doznaje się zwykle na takiej rachubie. Robotnik uświadomiony akcyę regulowania stosunków pracy i zarobku opiera tylko o własne siły!

Widoczne jest, że każdy z niepłacących szuka tylko wykrętu, aby mógł niem swój postęp tłumaczyć, ale nigdy nie chce brać przykładu z wypełniających z całą skrupulatnością ten koleżeński obowiązek.

Nie rozumiemy więc, jak taki osobnik może brać za złe spekulantom (np. korzystającym z zamieszania spowodowanego wojną) wywoływanie drożyzny, a sami równocześnie — korzystając z chwilowego rozluźnienia w naszych szeregach również skutkiem wojny — robić oszczędności przez usuwanie się od wypełniania wspólnych obowiązków dla wspólnego dobra? Zastanawia także w tym wypadku niezwykła w dzisiejszych czasach obojętność ogółu na niewłaściwość tych stosunków. Za mało widać usiłowań nakłaniania do zmiany postępowania tych, którzy z drogi koleżeńskiej chwilowo zбочyli. Ogół zachowuje się tak, jak gdyby nie umiał odnaleźć różnicy między organizacyjnie a nieorganizacyjnie postępującymi kolegami.

Obecne wykołajenie się nasze z drogi spełniania organizacyjnych obowiązków przypisaćby należało ciężkim warunkom, w jakich znaleźliśmy się skutkiem wojny. Jednakże należy zwrócić uwagę, iż trzymanie się niektórych kolegów w dalszym ciągu tej niezdrowej metody trwa już cokolwiek za długo i byłby najwyższy czas powrócić pod tym względem do równowagi. Przecież ciężkie obecne położenie jest udziałem każdego z nas, a mimo to w tak krytycznym czasie znaczna większość stoi nadal wytrwale na stanowisku raz obranem. Czas na otrzeźwienie jednostek!

Jeżeli organizację naszą mamy brać na serio, a nie „bawić się tylko w organizację”, to wszelkie uboczne względy, tamujące jej normalne ruchy, należy usunąć na bok, wszelkich wykrętnych tłumaczeń, a tembardziej szkodliwych agitacji zaniechać, tylko niestrudzenie obowiązki nasze spełniać. Nie zapominajmy i w tych krytycznych chwilach, że jesteśmy członkami jednej wielkiej rodziny, drukarskiej organizacyi, wśród której do niedawna w każdym kierunku cieszyliśmy się jak najlepszą reputacją i z tego byliśmy zawsze dumni. Pracujmyż dalej usilnie nad podtrzymaniem tej dobrej opinii i na przyszłość, stójmy silnie przy naszej organizacyi, składajmy pilnie fundusz obrony cennika, abyśmy kiedyś, przy przeglądzie pracy organizacyjnej, nie byli zmuszeni zajmować miejsca na szarym końcu. O ile znamy stosunki, gdzieindziej koledzy nasi, aczkolwiek równie klęską wojny dotknięci, potrafili jednak niewzruszenie wytrwać w pracy organizacyjnej. Wśród ich szeregów wojna nie zdołała wywołać żadnego zamieszania, nie zmniejszyła zapału dla naszej sprawy, ani ofiarności na ten cel. Starajmy się ich pod tym względem naśladować.

Sprawozdania z posiedzeń Zarządów i Zgromadzeń.

Posiedzenie Zarządu Związku z dnia 5 grudnia 1916 r. Przewodniczący: L. Poehop. Sekretarz: Niebling. Wpływy: Doniesienie o skonie kol. Henryka Pichl w Ujściu n. Łabą. Sprawozdanie roczne gremialnej Kasy chorych dla drukarzy i odlewaczy członków w Wiedniu za rok 1915. Komunikat Międzynarodowego Sekretaryatu drukarzy o rozpoczęciu ruchu w sprawie płacy w Szwajcarii romańskiej z życzeniem wstrzymania przyływu pracowników. Zawiadomienie kierownictwa Stowarzyszenia w Krakowie o utworzeniu nareszcie i ukonstytuowaniu w dniu 15 listopada 1916 roku Rozjemczego Sądu cennikowego dla Galicyi zachodniej. Zamknięcie rachunkowe za III kwartał 1916 r. organu Związku „Il Risveglio”: przychody K 106⁸⁰, rozchody K 766¹⁵, niedobór K 659³⁵, który pokryje kasa Związku. Zamknięcie rachunkowe za III kwartał 1916 roku organu Związku „Veleslavin”: przychody K 2.371⁷⁰, rozchody K 2.855¹⁸, niedobór K 483⁴⁸, który wyrówna kasa Związku. Kierownictwo wschodnio-galicyskiego Stowarzyszenia we Lwowie oznajmia, że z powodu obecnych stosunków nadzwyczajnych nie zgadza się na wydawnictwo organu „Ognisko”. Nadeszła wkrótce potem odpowiedź kierownictwa Stowarzyszenia krakowskiego wyszczególnia okoliczności, domagające się właśnie w obecnym położeniu koniecznego informowania polskich członków Związku o głównych wydarzeniach w życiu związkowym i z powodu tego żąda, aby „Ognisko” wychodziło przynajmniej co miesiąc. (Do tego żądania przychylił się Zarząd Związku i ustanawia objętość 4 stronice). Zawiadomienie kierownictwa wschodnio-galicyskiego Stowarzyszenia we Lwowie w sprawie płacenia składek na fundusz obrony cennika. (Zarząd Związku uchwała wysłanie kierownictwu Stowarzyszenia we Lwowie terminowego pisma).

Żądanie kierownictwa Stowarzyszenia chorwackiego o zarządzenie Zarządu Związku w sprawie wypłacenia kosztów pogrzebowych kierownictwu Stowarzyszenia w Krainie po zmarłym w Zagrzebiu kol. Antonin Mezaros, który wyjechał z Lublany jako chory. (Koszta pogrzebowe mają być wypłacone po potrąceniu kwoty przez pomyłkę wypłaconej jako koszt przesiedlenia). Na zapytanie z Tyrolu, czy może inwalida stale pół dnia pracować, bez uszczerbku swej zapomogi inwalidowej, postanowiono odpowiedzieć odmownie w myśl § 119 a) Uchwał Zjazdu związkowego. Nad niektórymi postanowieniami III części noweli do powszechnego kodeksu cywilnego odbędą się narady. Sprawy wewnętrzne.

Protokół z posiedzenia Zarządu Stowarzyszenia (dla Galicyi zachodniej) odbytego dnia 13 grudnia 1916 roku o godz. 7^{1/2} wieczór. Przewodniczący kol. L. Misiółek, sekretarz kol. A. Marszałek. Nieobecni: Giza, Markiewicz St., Morawiecki, Jabłoński (w wojsku), Dura, Dębowski, Ryżowski usprawiedliwieni. Protokół odczytany przyjęto. Przewodniczący zawiadamia, że poruszana kilkakrotnie sprawa spoczynku niedzielnego przy dziennikach została załatwiona, z wyjątkiem „Krakauer Zeitung”, która jest organem komendy twierdzy. Wpłynęło: Kartka kol. Friedmana z niewoli z pozdrowieniem. Pismo kol. Luttingera o zapomogę (załatwiono odmownie). Pismo Zarządu Związku w sprawie wydawnictwa organu „Ognisko” odczytano i po krótkiej dyskusyi uchwalono rozpocząć wydawanie „Ogniska” z dniem 1 stycznia 1917, wychodzić ma na razie raz na miesiąc; uchwalono zawiadomić o tem Zarząd Stowarzyszenia „Ognisko” we Lwowie. Przyjęto do Stowarzyszenia: Centkowskiego Władysława, urodzonego w Piotrkowie 7 grudnia 1889 r., wypisanego na zecerę w drukarni „Rządu” w Piotrkowie 1 października 1909 r., pracuje w drukarni „Czasu”, przyjęty za wpisem i świadectwem lekarskim. Wykreśleni: Laszczak Maryan, Suder Aleksander, Wieladek Adolf i Śliwa Wincenty. Pozem omawiano różne sprawy organizacyjne.

Rozjemczy Sąd cennikowy dla Galicyi zachodniej.

(Konstytuujące posiedzenie w d. 15 listopada 1916 r.).

Na przewodniczącego ze strony pryncypałów wybrano p. Józefa Filipowskiego (Drukarnia Uniwersytecka, Kraków, Czapskich 4), zaś ze strony towarzyszy wyb. ano jako przewodniczącego p. Leona Misiółka (Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5). Sprawy sekretarskie poruczono p. Wacławowi Koczorowskiemu.

Członkami Rozjemczego Sądu cennikowego są ze strony pryncypałów pp.: Dr Kazimierz Koziński, Aleksander Świerzyński i Napoleon Telz; ze strony towarzyszy pp.: Stanisław Gawel, Wacław Koczorowski i Antoni Kołtonowicz.

Zastępcami sędziów ustanowiono ze strony pryncypałów pp.: Ludwika Górskiego i Wł. Poturalskiego; ze strony towarzyszy pp.: Dynitra Krawczuka i Juliusza Włodarskiego.

Z głosem doradczym biorą udział (w myśl § 70, następ 6, Cennika) w posiedzeniach Rozjemczego Sądu cennikowego delegaci krajowi na Galicyę zachodnią pp.: Wacław Anetze (jako zastępca pryncypałów) i Michał Giza (jako zastępca towarzyszy).

Leon Misiółek,
przewodniczący tow.

Józef Filipowski,
przewodniczący prync.

Związek drukarzy w Warszawie.

Wiadomo, że w Królestwie Polskiem istnieje kilka partyi robotniczych, hołdujących mniej lub więcej czystym hasłom robotniczym. Podczas powstawania stowarzyszenia zawodowego w jakimkolwiek zawodzie, każda z partyi stara się przeformować na zebraniu organizacyjnym swoje postulaty i tym sposobem dane stowarzyszenie zagarnąć pod swój wpływ polityczny. Niedawno w Warszawie rozpoczęły wznawiać swoją czynność różne stowarzyszenia zawodowe, które były pozamykane przez administrację rosyjską. Między innymi została również wznowiona działalność związku zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów. Na zebraniu organizacyjnym delegat „rady związków” p. Kiner wyjaśnił „korzyść i niezbędność przystępowania do rady związków”. Jednakże obecni nie zgodzili się z wywodami p. Kiner i przyjęli rezolucyę następującą:

„Drukarze, stwierdzając konieczność zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, wzywają wszystkie związki zawodowe i wszelkie organizacje robotnicze, stojące na gruncie walki klasowej, do najenergiczniejszej akcyi w kierunku niezwłocznego zjednoczenia polskich klasowych organizacyi i stronnictw i do zaprzestania wzajemnej ich walki, nadzwyczaj-